Nr. 23. OLSZTYN, środa 18 marca 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Do Czytelników!

Kwartał się kończy i czas zapisywać na nowo Gazetę na pocztach.

W przyszłym miesiącu upływa 10 lat istnienia »Gazety Olsztyńskiéj«. W tak ciężkich warunkach, jak u nas, 10-letni jubileusz, to już wielkie święto, choć nie dla Gazety, ale dla sprawy, za którą walczymy. Przez te 10 lat wiele to już różnorodnych nie robiono zamachów, aby Gazetę zgnieść, aby wygasić tę iskierkę poczucia polskości, jaka tli w sercach ludu naszego. Straszono Poznaniem, rublami, schizmą, pod obłudnym płaszczykiem katolicyzmu starano się przedstawić pismo nasze jako niekatolickie. Ale wszystkie te sztuczki na nic się nie przydały, bo lud jasno zrozumiał, że walka z naszą Gazetą, to walka z polskością na Warmii, że nie dla czego innego, tylko dla tego, że śmiało i otwarcie bronimy praw ludu naszego, spotykają nas przeciwności i prześladowania.

To też przez te 10 lat Gazeta zjednała sobie na Warmii choć wprawdzie jeszcze nie za liczny, ale tém bardziéj przywiązany i gorliwy dla sprawy polsko-katolickiéj zastęp Czytelników, który wie o co chodzi, który żadnemi podstępami Gazety z ręki wytrącić sobie nie pozwoli, ani otwartym, ani skrytym germanizatorom.

Mamy w naszym kole Czytelników, którzy od lat dziesięciu Gazetę trzymają i którzy wiedzą, że przez ten przeciąg czasu ani na włos od zasad naszych nie odstąpiliśmy, że zawsze i wszędzie pismo nasze występowało tak, jak na Gazetę katolicką i polską przystoi.

W drugim dziesięcioleciu prosimy starych Czytelników o zachowanie nam wierności, a zwłaszcza o szerzenie naszego pisma między krewnemi, znajomemi i sąsiadami. Im więcéj Gazeta się rozszerzy, tém skuteczniéj może pracować dla dobra ludu naszego i tém więcéj liczyć się z nią będą musieli przeciwnicy nasi.

Teraz właśnie, gdzie kwartał się kończy, najlepszy i najstósowniejszy znowu jest czas, aby ludzi mniéj chętnych do czytania namawiać do zapisania sobie Gazety, na którą wydatek mały, a korzyść z czytania wielka.

Prosimy też Czytelników naszych, aby z zapisaniem Gazety na nowy kwartał się nie ociągali, ale zaraz to uskutecznili, gdyż tylko wtenczas odebrać mogą pierwsze numera przyszłego kwartału na czas.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Raz jeszcze prosimy o liczne i wczesne zapisywanie Gazety.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Projekt szkólny o podwyższeniu dochodów nauczycielskich, przeciw któremu wszczęły wielką agitacyą większe miasta, nie jest jeszcze załatwiony. Celem uspokojenia miast, które w projekcie owym upatrują krzywdę dla siebie, oświadczył minister skarbu, Miquel, że rząd dołoży ze swej strony nauczycielom jeszcze jeden milion. Skutkiem tego opór miast słabnie.

— Cesarz Wilhelm przyjmował dwukrotnie kanclerza austryackiego, hr. Gołuchowskiego na osobnem posłuchaniu, na którem nie było nikogo więcej. Za pierwszą razą rozmawiali obaj ze sobą trzy kwadranse, za drugą razą godzinę. Widocznie mówili o bardzo ważnych sprawach, o których jednak szerszy świat pewnie nic się nie dowie.

— Obiegają znowu wieści, że monarchowie potrójnego przymierza wojennego mają się zjechać ze sobą. Nic to jednak pewnego.

— Podróż cesarza Wilhelma na południe, wywołuje codziennie w prasie coraz to nowsze domysły. I tak piszą niektóre gazety, że para cesarska zamierza spędzić święta Wielkanocne w Rzymie z najstarszym synem i księciem Henrykiem, który bawi również we Włoszech.

— Po gazetach niemieckich obiegają wieści, że następcą dzisiejszego kanclerza ks. Hohenlohego, ma zostać jenerał kawaleryi hr. Wartensleben. Nowemu kanclerzowi wystawiają świadectwo, że jest dzielnym i zdatnym człowiekiem, ma otwartą głowę, szybko się oryentuje w wszystkich zawiłych sprawach, posiada niezwykłą energią i jest bardzo lubiany przez cesarza. Hr. Wartensleben przeszedł wojnę francuzką i był wtedy prawą ręką feldmarszałka barona Manteuffla. Tak się rozpisują o tem niektóre gazety niemieckie. Ile w wiadomości tej jest prawdy, trudno wiedzieć, zwłaszcza, że ks. Hohenlohe nie myśli dotąd o ustąpieniu.

Rzym. W zeszły czwartek przyjmował Papież Leon XIII na osobnej audyencyi księdza arcybiskupa dr. Stablewskiego, który na początku bm. udał się w podróż do wiecznego miasta. Bliższe szczegóły o audyencyi dotąd nie wiadome.

Włochy mają nowych ministrów i to takich, którzy się nie godzą na obecną politykę afrykańską, która biednemu, wycieńczonemu krajowi wyciąga miliony na niepewne posiadłości w Abisynii. To jednak pewne, że Włochy Abisynii nie opuszczą, lecz to, co będzie można, będą ratowali, choćby mieli posyłać nowe tysiące wojska. Ministerstwo pragnie jednakowoż zawrzeć pokój z władzcą abisyńskim. Być może, że Włochy w końcu przystaną na warunki, jakie im abisyńczyk podyktuje. Lepiej może jeszcze wyjdą na tem, jak gdyby wojnę nadal prowadzili. Słychać bowiem, że najważniejsza forteca, Kassala nad morzem, która jest ważnym punktem dla prowadzenia handlu, będzie musiała się poddać, bo niema dostatecznej ilości wojska. Ku obu-

nie. — W kraju tymczasem niepokój dalej istnieje. Przychodzi co chwilę do bójki pomiędzy ludem a wojskiem. W jednem mieście zostało rannych kilkanaście osób. W Wenecyi poturbowano żandarmów i policyantów, ponieważ w jednem i drugiem miejscu rozeszła się pogłoska, że rząd zamierza do Abisynii wysłać nowych żołnierzy, a lud wojny dalszej nie chce.

Sremska szkoła gospodarstwa kobiecego i pracy domowéj dla dziewcząt polskich.

(Dokończenie.)

Opłata roczna za utrzymanie i naukę wynosi: ze zwykłym stołem 360 marek, z wykwintniejszym stołem 500 marek. Płaci się z góry w ratach kwartalnych. Różnica opłaty nie powoduje żadnéj różnicy ani w nauce, ani w sposobie postępowania z uczennicami. Uczennice płacące 500 m. mają za to jedynie tylko stół wykwintniejszy.

Szkoła ma stałego lekarza. Uczennice płacą tylko aptekę.

Do kościoła uczęszczają uczennice we wszystkie niedziele i święta w towarzystwie osób przełożonych.

Na pisanie listów przeznaczony jest czas świąteczny po nieszporach.

Szkoła posiada fortepian do bezpłatnego użytku uczennic w ich wolnych godzinach.

Uczennice wchodząc do zakładu przywożą z sobą pościel, ubiór i t. d. Bliższe szczegóły, czyli program zupełny udziela przełożona na każde żądanie.

Opiekunem szkoły jest ks. poseł Wawrzyniak, patron spółek zarobkowych i gospodarczych. Przełożoną pani F. Szczerbińska.

W pierwszym półroczu swego istnienia miała szkoła uczennic 13; z końcem drugiego półrocza było ich 17.

Dotychczas są uczennice przyjmowane każdego czasu. Obecnie ze zgłaszaniem się do szkoły wypada jak najbardziéj się spieszyć, gdyż właśnie rozpocznie się nowy kurs. Skoro liczba uczennic dojdzie do 30, przyjmowane będą jedynie w pewnych terminach.

Nauka w téj szkole jest obszerniejsza niż w podobnych szkołach niemieckich, a przytém — co jest bardzo ważnem — zastósowana prawdziwie do istotnych potrzeb i obowiązków naszych kobiet, przy odpowiedniem pielęgnowaniu religijności i przestrzeganiu tego wszystkiego, co należy do dobrego w ogóle wychowania, tudzież wyrabiania zacnych charakterów.

Opłata jest właściwie niższa jak w innych szkołach tego rodzaju w państwie pruskiem. Za 360 marek rocznie otrzymuje uczennica wszelką naukę do kursu rocznego należącą, całe stósowne utrzymanie i pożądaną opiekę pod każdym względem, a w razie potrzeby także radę lekarską. Stół, przy pomienionéj cenie 360 marek, jest z pewnością — o ile nie lepszy — to nigdy nie gorszy od stołu w szkołach niemieckich. Stół bowiem wykwintniejszy (za jaki uczennice, chcący mieć tenże, do 360 marek dopłacają rocznie 140 marek) w podobnych zakładach niemieckich, prawie nie

istnieje. Przy całkiem zwykłym więc stole opłata w tamtych zakładach, razem z dopłatami za osobne lekcye itd., jest wyższa niż w szkole śremskiéj.

Prawdę mówiąc, żadna z owych szkół nie jest stósowną dla córek polskich rodziców, ponieważ żadna z tych szkół nie daje takiego wychowania i wykształcenia, jakie naszéj młodzieży żeńskiéj jest potrzebne.

W obec przytoczonych warunków w szkole śremskiéj powinna ta być bardzo licznie uczęszczaną i zapewne też niezadługo taką będzie. Wprawdzie w szczupłéj jeszcze stosunkowo ilości, ale zgromadziła już uczennice z W. Ks. Poznańskiego, z Prus Zachodnich i ze Ślązka. Wkrótce zgromadzi je niezawodnie odpowiednio licznie z tych prowincyi, a prawdopodobnie także — choć nieco i z sąsiedniego Królestwa Polskiego. Szkoła ta wtenczas odpowie w całem znaczeniu swemu zadaniu, kiedy wielką ilość młodzieży żeńskiéj społeczeństwa naszego praktycznie kształcić będzie w tych zajęciach, na których dziś kobieta koniecznie znać się powinna, ażeby gospodarstwo domowe istotnie dobrze prowadzić umiała. Wtenczas też dopiero szkoła sama przez się utrzymywać się zdoła i byt jéj na przyszłość się ustali. Dotychczas istnieje wielką ofiarnością osób, które na utrzymanie jéj dokładają.

Byt stały szkole musi zapewnić społeczeństwo nasze przez należyte z niéj korzystanie. Rękojmię, iż tak będzie daje okoliczność, że społeczeństwu naszemu przybywa – Bogu dzięki – obecnie z dniem każdym na rozumie praktycznym. Pojmuje więc ono coraz lepiéj potrzebę i ważność takiego praktycznego, a przytém naszego swojskiego kształcenia i wychowania, jakie daje omówiona szkoła. Ma więc ta niezawodnie racyę stałego bytu, a nasze przyszłe obywatelki kraju bodajby jak najskorzéj i jak najliczniéj do téj szkoły ze wszech stron się garnęły. Jest to tak w ich własnym interesie, jakoteż i ogólnym naszego społeczeństwa.

Zgłaszać się należy do przełożonéj szkoły, któréj adres jest następujący: F. Szczerbińska w Śremie (Schrimm Prov. Posen).

Do Śremu, który leży o 6 mil na południe od Poznania, koléj dochodzi.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Zeszłej niedzieli otrzymali w kaplicy Szembeków tumu fromborskiego z rąk najprzew. ks. Biskupa tonzurę i niższe święcenia kandydaci teologii: Antoni Baranowski, Oswald Hoppe, Ernest Kahsnitz, Otton Langkau, Hugon Rochel, Bruno Neudenberger i Franciszek Pingel. Subdyakoni: Oskar Gross, Jan Heller, Paweł Hohmann i Konrad Wronka otrzymali święcenia na dyakonów.

Chełmińska dyecezya. W miejsce zmarłego księdza dziekana Juliusza Schultza został ksiądz proboszcz Juliusz Schmidt w Fordonie mianowany zawiadowcą dziekaństwa. — W Szotlandzie pod Gdańskiem odbywa się od niedzieli przez trzy dni odnowienie misyi przeszłorocznej przez Ojców Franciszkanów. W niedzielę były wygłoszone trzy nauki, na poniedziałek i wtorek zapowiedziane są dwie: po południu o godzinie 4 i wieczorem o 8-mej.

Węgry. 120 stowarzyszeń katolickich postanowiło w tysiącletnią rocznicę istnienia Węgier zwołać kongres katolicki, ażeby na nim zadokumentować, że mimo masońskiego rządu lud węgierski jest i pozostanie katolickim i zwalczać będzie wszelkie usiłowania, zmierzające do podkopywania wpływów i stanowiska Kościoła katolickiego.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Robotnik Kaźmierz Sz., zatrudniony na tartaku p. Raphaelsohna, złamał sobie nogę przy składaniu drzewa.

— Czeladnik stolarski D. pożgał tak nożem robotnika P., że musiano przywołać lekarza.

— Tutejsza królewska prokuratorya ogłasza, że pisarzowi Piotrowi Kerwien ztąd nie wolno jest pisać doniesień i wniosków do władz za pieniądze. Kto Kerwinowi da pisać za pieniądze, będzie karany. Zwracamy na to uwagę naszych Czytelników, gdyż zwłaszcza ludzie ze wsi u takich pisarzy grube nieraz płacić muszą pieniądze za napisanie parę słów i dobrze jest, że władza takim pisarkom patrzy na ręce i przed nimi ostrzega.

— Zeszłéj środy stawał przed tutejszym sądem ławniczym redaktor »Gazety Olsztyńskiéj«, oskarżony o urządzenie teatru i zbieranie kolekty bez pozwolenia policyjnego. Rzecz ma się tak: Dnia 12 stycznia rb. urządziło tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« jak zwykle na sali p. Funka teatr polski, a po nim tańce. Teatr jak i tańce były zameldowane na policyi i Towarzystwo zapłaciło nawet 5 mr. podatku od zabawy na policyą. Mimo to redaktor Gazety, jako przewodniczący Towarzystwa oskarżony został o przestąpienie prawa procederowego i rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 12-go kwietnia 1877 roku. Oskarżony twierdził, że Towarzystwom wolno urządzać teatra i brać wstępne od publiczności, że tak robią i tutejsze Towarzystwa niemieckie, które nawet na próbach generalnych pobierają wstępne, że daléj sprzedawanie odznak do tańca nie może być uważane jako »kolekta«. Mimo to sąd skazał oskarżonego na 35 mr. kary i to za urządzenie teatru na 20 mr., za ową niby »kolektę« na 15 mr. Najciekawsze były wywody p. przewodniczącego sądu, który przy uzasadnianiu wyroku twierdził, że tutejsze Towarzystwo »Zgoda« jest towarzystwem politycznem, że ma na celu budzenie ducha polskiego tu w téj stronie, która dawniéj do Korony Polskiéj należała, że towarzystwo bardzo słusznie uznało, iż przez teatra można obudzić zamiłowanie do języka polskiego. Nie jest to wszystko przecież nic złego i dla tego sądziliśmy, że redaktor nasz zostanie uwolniony. Że się tak nie stało, więc redaktor zrobi odwołanie do wyższego sądu, to jest do komory karnéj.

— Z izby karnej. Dnia 14 bm. skazany został podróżujący z maszynami do szycia, Adolf Lindemann na 6 miesięcy więzienia. Oskarżony żyje w dzikiem małżeństwie z żoną pisarza prywatnego G. Ta odsiadywała 3 dni więzienia policyjnego, w którym to czasie oskarżony donosił

Gość.

(Ciąg dalszy.)

Stepanicz potrząsł tylko głową, ale nic nie odpowiedział, wypił swoją herbatę i przewrócił szklankę. Ale Marcin odwrócił ją i nalał raz jeszcze — Pijno! niech ci na zdrowie pójdzie! Ja myślę, że On przyjdzie. Przecież, kiedy chodził po ziemi, nikiem nie pogardził, lecz owszem najczęściej przestawał z najprostszym ludem. Wyszukiwał zawsze biednych, a uczniów swoich nawet wybierał najczęściej z pomiędzy takich ludzi, jakimi my obaj jesteśmy, z pomiędzy robotników. Kto się podwyższa, mówi Pan Jezus, będzie poniżon, a kto się poniża, będzie wywyższony. Wy nazywacie mnie panem, a ja wam będę myć nogi. Kto chce być pierwszym, ten niechaj będzie sługą wszystkich. Gdyż szęśliwymi są, mówi, ubodzy, miłujący pokój i ci, co są czystego serca.

Stepanicz aż o swojej herbacie zapomniał. Był to stary, niedołężny człowieczyna, a teraz siedział zgarbiony i słuchał, a łzy spływały mu po policzkach. — No, pijże, pij! - mówił Marcin; ale Stepanicz przeżegnał się, podziękował, odsunął szklankę od siebie i podniósł się. — Dziękuję wam, Marcinie Awdieiczu, powiedział, ugościłeś mnie, nakarmiłeś mi ciało i duszę.

— A przyjdźno znowu, proszę, zrobisz mi wielką przyjemność swojemi odwiedzinami, wołał za nim Marcin. Stepanicz wyszedł, a Marcin nalał sobie resztę herbaty, wypił, odłożył na bok naczynie i wziął znowu robotę do ręki. Nabijał właśnie jakiś obcas. Puka i puka i spogląda przytem ciągle w okno. Oczekuje Pana Jezusa, myśli tylko o nim i o jego świętych czynach. A po głowie chodzi mu ciągle wiele słów Chrystusa.

Dwóch żołnierzy przeszło mimo, jeden w butach komyśnych, drugi we własnych; potem przeszedł pan z sąsiedniej kamienicy w błyszczących kaloszach, potem piekarz z koszem. Kiedy już przeszli, zbliżyła się jakaś chłopka w wełnianych pończochach i chodakach. Przeszła pod oknem i tuż opodal stanęła przy słupie.

Marcin spogląda przez okno i widzi, że to jakaś obca, że źle jest ubrana i trzyma na ręku dziecko; stanęła plecami do wiatru i stara się dziecko jak najlepiej otulić, ale nie ma czem go okryć. Suknie jej letnie i do tego podarte, a Marcin słyszy, jak dziecko krzyczy i jak ona stara się je uspokoić, a nie może utulić. Powstał więc, wyszedł do drzwi, wszedł na schódki i zawołał: — Kobiecino, hej kobiecino! — a ona usłyszała go i odwróciła się. — Czego tu stoisz z dzieckiem na takiem zimnie? Chodźno tu do mojej izby, tu lepiej je możesz owinąć. Chodź — o tak, tędy się wchodzi!

Zdziwiona bardzo, patrzała na niego kobieta: stary człowiek, z fartuchem, w okularach na nosie, woła ją do izby! Poszła za nim, zeszła po schodach i poszła do izby, gdzie ją stary do łóżka podprowadził.

— O tu siadaj kobiecino, — powiedział, tak, bliżej jeszcze pieca; możesz się zagrzać i uspokoić małego.

— Nie mam pokarmu dla niego, powiedziała kobieta, sama jeszcze dziś nic nie jadłam. Mimo to zbliżyła dziecię do piersi.

A Marcin potrząsł głową, podszedł do stołu, wziął kawałek chleba, otworzył drzwiczki od pieca i nalał barszczu do garnuszka. Wyjął też garnek z kaszą, ale, że nie była jeszcze gotowa, więc mógł kobietę ugościć tylko kwasem i chlebem. Siadajno, kobieto i jedz, powiedział, a ja tymczasem potrzymam dziecko. Nie bój się i ja miałem dzieci — wiem, jak się z nimi obchodzić.

Kobieta przeżegnała się, usiadła do stołu i poczęła jeść, a Marcin przysiadł na łóżku koło dziecka. Najprzód przemawiał do niego i klaskał językiem, ale mu to jakoś nie szło, bo nie miał już zębów, a dziecko nie przestawało krzyczeć. Wpadł więc na inną myśl; zbliża małemu palec do ust i zaraz go zabiera; do ust mu go nie wkłada, bo palec jest czarny i smołą powalany. A dziecko zaczęło patrzeć za palcem i umilkło, a nawet zaczęło się śmiać.

jej jadło. Przyszedłszy raz z obiadem, chciał L. wejść do celi swej kochanki, na co nie pozwoliła żona wachmistrza policyjn. Schaak, mającego dozór nad więźniami. Wieczorem przyszedł znowu oskarżony z kolacyą i począł z kochanką przez drzwi rozmawiać, co mu znowu wzbronił pan Schaak, a gdy oskarżony wyjść nie chciał, usiłował go pan Sch. wypchnąć. Wtedy oskarżony począł wyzywać, Schaaka uderzył w twarz, ugryzł go w palec i wyrwał mu włosy z brody. Z powodu wysokości kary natychmiast Lindemanna uwięziono. — Czeladnik stolarski Walenty Pawlak ztąd został na 4 miesiące więzienia skazany, daléj polier mularski August Angelski na 30 marek lub 10 dni więzienia i robotnik Ryszard Waldykowski na 15 marek kary lub 5 dni więzienia. Wachmistrz policyjny Heydemann aresztował dnia 12 października 1895 Pawlaka, który go obraził poprzednio. Przy aresztowaniu P. wzbraniał się iść z policyantem, na co przyszli obaj drudzy oskarżeni i mówili do oskarżonego, aby się nie dał aresztować i aby go policyant puścił.

— Na miejscu stodół proboszczowskich obok poczty, które sprzedane zostaną, ma stanąć katolicki dom sierót.

* **Gipsowo.** W cesarskie urodziny, dnia 27 stycznia urodziły się tu krawcowi J. bliźnięta. Udał on się telegraficznie do cesarza z prośbą o podarunek. Tymczasem jednakże dzieci zmarły.

* **Biskupiec.** Radzca regencyjny p. Klösel z Królewca i inspektor powiatowy szkólny p. Schmidt z Wartemborka rewidowali szkoły w Bredynku i Nowym Marcinkowie. — Dyfteritis szerzy się tu bardzo pomiędzy dziećmi, jednakże wypadki śmierci są rzadkie.

* **Brunsberga.** Odbył się tu w zeszłym tygodniu egzamin nauczycielski, który złożyło 27 kandydatów. Z Olsztyna złożył egzamin Hugo Steppuhn, syn mistrza krawieckiego.

* **Pasym.** Przedwczoraj udał się gospodarz Denda z Krzywonogi na jezioro Kalbeńskie, aby zajrzeć do rybaków. Wracając do domu przy zmierzchu, niedaleko Miłuków wpadł w przerembel i począł wołać o pomoc. Nadbiegli ludzie nie znaleźli już Dendy na powierzchni wody. Ciała pomimo gorliwych poszukiwań dotychczas nie wyłowiono.

* **Elbląg.** O znakomitym zabytku w tutejszym kościele katolickim mówił onegdaj ks. kapelan Kranich na posiedzeniu Towarzystwa pachołków. Jest to pacyfikał z cząsteczką Krzyża św., pochodzącą od téj cząstki Krzyża, którą Wenecyanie cesarzowi Fryderykowi II (1215—1250) podarowali. Ten zaś ją dał wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu Hermanowi von Salza, który ją przeznaczył zakonowi na obronę przeciw pogańskim Prusakom. Przechowywano ją początkowo w kościele zamkowym w Elblągu. W r. 1411, a więc jeden rok po klęsce Krzyżaków między Grunwaldem a Tannenbergiem, został relikwiarz odnowiony, a po spustoszeniu kościoła zamkowego oddano ów zabytek kościołowi parafialnemu św. Mikołaja.

* **Z Litwy.** Przed 15 laty znikł po wykonaniu rozmaitych oszustw kupiec M. w Grodnie i nic o nim słychać nie było. Przed tygodniem wezwała kasa miejska poszkodowanych i można sobie wystawić zdziwienie tychże, kiedy zaczęto im wypłacać sumy wraz z procentami, które przez oszustwa kupca M. stracili. Z listu, jaki M. nadesłał, dowiedziano się, iż uciekając udał się do Kalifornii szukać szczęścia, którego jednak nie znalazł i po rozmaitych awanturach osiadłw San Francisco, gdzie otworzył gospodę; tu szczęście sprzyjało i po 10 latach dorobił się majątku, tak, iż obecnie jest w stanie wierzycieli swoich zaspokoić i złe naprawić.

* **Grudziądz.** Morderca Schiemann, którego sąd przysięgłych na śmierć skazał, zdołał się pomimo, iż był okuty w kajdany, w celi więziennéj powiesić. — Policyi tutejszéj udało się wytropić bandę złodziei, która już od dość dawna miasto i okolicę utrzymywała w niepewności. 87 lat przesiedzieli oni razem w cuchthauzie, nie wliczając w to kar pomniejszych. Najniepoprawniejszym z nich jest »robotnik« Jan Fritz, starzec 60-letni, który 40 lat przepędził w cuchthauzie. Drugim jest także »robotnik, Jan Broda, którego 30 lat cuchthauzu nie poprawiły. Za nimi idzie trzeci »parobek« Dawid Bierski, który dotąd już na 17 lat cuchthauzu został skazany. Znaleziono w mieszkaniach złodziei cały arsenał rozmaitych narzędzi do otwierania i podważania drzwi. W mieszkaniu Brody dzielono się zwykle łupem.

* **Grudziądz.** Jak wiadomo każdemu z Gdańska do Grudziądza jest bardzo blisko. Jednak listy czasem wychodzące z Gdańska idą dość długo, a nawet lat kilka. Miało to miejsce z jedną kartą pocztową, adresowaną z Gdańska do drukarni p. Gustawa Röthego w Grudziądzu. Datowaną jest ona w Gdańsku dnia 18 września 1889, a r. 1896 dnia 28 lutego wręczoną została adresatowi. Zatem z Gdańska do Grudziądza szła ona nie mniéj ani więcéj jak 6 lat, 4 miesiące i dni kilka.

* **Z Kościerskiego** opisują w »Westpr. Volksbl.« wypadek, któremuby w dzisiejszych czasach prawie wiary dać nie można. W Tuszkowach zmarła żona właściciela G., wkrótce potem także i córeczka. Późniéj zachorował on sam i był przekonany, że nieboczka żona była jego nieszczęścia powodem. Kilku »mądrych« poradziło onemu właścicielowi, aby zmarłéj w grobie odciął głowę i jéj krwi się napił. W tym celu udało się trzech tęgich chłopów na cmentarz do Lipusza i dopuścił się występku. Sąd się pono zajmuje tą sprawą.

* **Strzelno.** Dziwny wypadek choroby zaszedł u pewnéj tutejszéj familii. Fizyk powiatowy stwierdził u małego chłopca zarazę pyska i racic, którą mu przeniesiono przez podanie niezdrowego mleka. Choroba objawia się odpadaniem dziąseł, katarem, ranami około ust, ogromną gorączką i pragnieniem.

ROZMAITOŚCI.

Kraj nasz w charakterze legatów lub nuncyuszów apostolskich zwiedzili następujący Papieże: Urban IV. r. 1247 jako Jakób Pantaleon, archidyakon leodyjski; Pius II. r. 1444 - 1455 jako Eneasz Sylwiusz Piccolomini, kardynał, ale jest rzeczą wątpliwą, czy on istotnie był w Polsce; Klemens VIII. r. 1588 jako Hipolit Aldobrandini, kardynał; on to zawarł w Będzinie traktat między Polską a Austryą; Klemens X. r. 1657 jako Jan Emiliusz Altieri, kardynał, ale podają to w wątpliwość; Innocenty XI. r. 1667 jako Benedykt Odescalchi, nuncyusz. Ślub dawał w Polsce Janowi Sobieskiemu z Maryą Kazimierą (ks. Fabisza „Wiadomość o legatach i nuncyuszach apostolskich w dawnéj Polsce"). Największą miłość osobiście Polakom okazywał niezapomnianéj nigdy pamięci Pius IX.

110 lat wieku dożył Andrzéj Zsossak, rewirowy lasów państwowych w Avra-Baralja, na Węgrzech. Nieboczyk nigdy nie chorował i aż do ostatnich dni był zapalonym Nemrodem. Już jako starzec stuletni brał udział w polowaniu na dziki, zawstydzając młodych strzelców swą siłą i odwagą.

Dr. Volbeding, znany lekarz homeopatyczny w Dyseldorfie, został aresztowany. Był to niejako szarlatan niesumienny, bo miał u siebie ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o medycynie, którzy odpisywali na niezmiernie liczne listy chorych i załączali lekarstwa bez wszelkiéj wartości. Ponieważ ów lekarz dawał sobie za każdą przesyłkę płacić co najmniéj 6 mr., przeto dochód jego razem wynosił przeszło tysiąc marek dziennie. Dr. Volbeding chciał złożyć 100,000 mr. kaucyi, gdyby go wypuszczono z więzienia śledczego na wolność, lecz sąd odrzucił jego prośbę.

Do dzisiejszego numeru dołączamy kwity do zapisywania Gazety. Prosimy naszych Czytelników, aby tylko na swéj poczcie lub u swego listowego Gazetę zapisywali. Niektórzy Czytelnicy nieraz o milę i daléj przybywają do ekspedycyi i tu Gazetę zapisują. Przez to wiele czasu i nam i poczcie przysparzają. Najlepiéj więc jest, jeżeli ci Czytelnicy, którzy z poczty lub u listowego Gazetę odbierają, też na poczcie lub u listowego Gazetę sobie zapiszą.

Marcin sam cieszył się z dzieckiem, a kobieta jadła i opowiadała o tem, co jest za jedna i dokąd idzie. — Mój mąż jest żołnierzem — mówiła — przed ośmiu miesiącami odmaszerował, a ja odtąd o nim ani słychu nie mam. Byłam kucharką, przyszło dziecko, więc nie chciano mnie trzymać dłużej. Już trzeci miesiąc męczę się tak bez służby. Wszystko, co miałam, na strawę sprzedałam. Chciałam pójść za mamkę; ale mnie nie przyjęto. Mówili mi, że jestem za chuda. A teraz idę do jednej kupcowej, gdzie służy moja babka. Tam mnie obiecali przyjąć. Tego tygodnia mam tam być, ale to jest daleko, a ja jest zmęczona i mój ten robak także. Bogu dzięki, że nas jeszcze gospodyni dla miłości Pana Jezusa nie wyrzuciła z mieszkania, bo nie wiem, cobym ze sobą zrobiła.

A Marcin westchnął i rzekł: — No, a nie masz jakich cieplejszych sukien? — A skądże mam wziąść suknie? odparła kobieta; wczoraj jeszcze zastawiłam ostatnią chustkę za dwadzieścia groszy.

Następnie poszła do łóżka i wzięła dziecko na ręce. Marcin zaś wstał także, udał się do kąta, szukał tam czegoś chwilkę i wydobył stary kaftan. — Weź to, rzekł, nie na wiele się te przyda, ale dziecko przynajmniej będziesz miała w co zawinąć.

Kobieta popatrzała najpierw na kaftan, potem na starego, znowu na kaftan, wzięła go i zaczęła płakać. Marcin także musiał się odwrócić. Wyciągnął następnie skrzynię z pod łoża, szperał w niej i zwrócił się znowu do kobiety, a ona mówiła: — Niech ci Pan Jezus zapłaci, ojcze! To On z pewnością był, co przywiódł mnie pod twoje okno. Inaczej z pewnością umarzłoby mi dziecko. Kiedym wychodziła z domu, było ciepłe, a teraz, popatrz, jakie teraz zimne się zrobiło! Z pewnością to On, Pan Jezus, kazał ci patrzeć przez okienko i zobaczyć mnie biedną kobietę.

Marcin się na te uśmiechnął i rzekł: — A tak, to On! Nie darmo ja, kobiecinko, patrzałem przez okno. — I Marcin opowiedział żonie żołnierza swój sen i jak usłyszał głos, który mu powiedział, że Pan Jezus go dziś odwiedzi. — To może być, powiedziała kobieta, wstała, zawinęła dziecko w kaftan, skłoniła się Marcinowi, dziękując mu raz jeszcze.

— Weź to w imię Chrystusa, powiedział Marcin, wciskając jej w rękę monetę dwudziestogroszową — wykup za to chustkę.

Kobieta przeżegnała się, Marcin się także przeżegnał i odprowadził ją na ulicę. — Kobieta poszła swoją drogą. Marcin zaś powrócił do izby, zjadł barszcz, sprzątnął naczynie i zabrał się znowu do roboty. Szyje, puka i smołuje, ale skoro cień jaki przesunie się po oknie, wygląda czemprędzej, kto idzie. Znajomi i nieznajomi tak przechodzili, lecz nikt z nich nie zwrócił bardzo jego uwagi.

(Dokończenie nastąpi.)

B. JACOB,

OLSZTYN, ulica Górna (Oberstr.)

znany najrzetelniejszy i najtańszy skład ubrań dla mężczyzn i chłopców,

połączony z wszelkiemi artykułami męzkiemi, jak:

bielizny, kapeluszy, parasoli, krawatów, normalnych ubrań spodnich itd.

Nadzwyczaj dobra i rzetelna sława
mego w największych rozmiarach istniejącego interesu, jest zapewne każdemu z Szan. Publicznosci znaną.

Dla tego niech nikt nie omieszka
teraz, gdy się zbliża czas, gdzie trzeba zamawiać

ubrania dla mężczyzn albo chłopców,
zaszczycić mnie swemi odwiedzinami.

Nie chcę nikogo trudzić
wyliczaniem wielkich korzyści, jakie codziennie w gazetach się znajduje.

Przyzna mi to jednak każdy,
że mimo niezrównanéj taniości mam tylko rzeczywiście dobre, rzetelne towary na składzie i kładę szczególną uwagę na **beznaganne** leżenie, dobre odrobienie i dobre dodatki.

Mój bardzo znaczny skład
jest na nadchodzącą porę wiosenną i latową w rzadko widziany wybór najnowszych okazów méj branży zaopatrzony.

Jestem w tém miłem położeniu,
nawet najwybredniejsze wymagania moich odbiorców zaspokoić.

Na oddział ubrań dla dzieci
pozwalam sobie szczególniejszą uwagę zwrócić, gdyż właśnie w tym oddziale najbardziéj wykazuje się moja doskonałość,

gdyż za małe pieniądze
znalezie każdy dla swego dziecka piękne i modne ubrańko.

Wysyłka na wybór także zamiejscowym franko w dom.

Wszelkie ubrania są i dla otyłych mężczyzn zawsze na składzie.

Półczwarta łokcia caj[illegible] okienkowatego i łokieć futru b[illegible] rego zgubiono. Uczciwy znal[illegible] ca zechce się zgłosić do eks[illegible] dycyi „Gazety Olsztyńskiej".

Dla dwóch chłopców zami[illegible] scowych, uczęszczających szkół w Olsztynie, wskaże

STANCYA

u porządnej rodziny katolick[illegible] ekspedycya „Gazety Olszt."

Mój

KIERNOZ

może być dopuszczany do c[illegible] dzych świń.

Rudolf Jackowski,
kelmer w Mokinach.

Posiadłość

składającą się z 14 mórg dobr[illegible] roli, w tém 3 morgi łąki dw[illegible] siecznéj, budynek do połow[illegible] murowany, chcę zaraz z woln[illegible] ręki sprzedać.

Franciszek Ossowsk[illegible]
w Łuchwałdzie
(Hochwalde p. Gr. Buchwalde.)

Nasiona

dobrej, prawdziwej **ćwikł[illegible]** (buraków), żółtej, okrągłej, c[illegible] brzymiej, złotożółtéj, walcow[illegible] i ekerdorfskiej poleca

F. Rogalla
w Olsztynie.

Wszelkie **środki leczni[illegible] cze,** rozporządzeniem cesa[illegible] skim na sprzedaż dozwolon[illegible] jako i wszelkie w zakres **dro[illegible] geryi** wchodzące artykuły p[illegible] leca jak najtaniéj drogerya

Franciszka Vonberg'[illegible]
Wartembork.

Specyalna oferta artykułów postnych:

Pomorskie śledzie opiekane za 1/1 puszkę pocztową		2,50 M.
Śledzie delikatesowe „ 1/1 „		2,75 M.
Śledzie delikatesowe „ 1/2 „		1,50 M.
Śledzie Bismarka (bez ości) „ 1/1 „		3,25 M.
Śledzie Bismarka (bez ości) „ 1/2 „		1,75 M.
Najlepszy węgorz w galarecie „ 1/1 „		6,50 M.
Najlepszy węgorz w galarecie „ 1/2 „		3,50 M.
Rosyjskie sardynki puszka 3-litrowa		2,75 M.
Przednie minogi (średnio-wielkie) 1/1	kopa	7,80 M.
„ „ „ „ 1/2	„	4,00 M.
„ „ (wybrane wielkie) 1/1	„	11,50 M.
„ „ „ „ 1/2	„	6,00 M.

Daléj polecam:
Prawdziwe sielawki złotożółte i tłuste za puszkę 4-litrową 1,75 M.
Wędzonego łososia, wędzonego węgorza, wędzone marenki, wędzone łupacze, sery: tylżycki, szwajcarski, edamski, limburski, ziółkowy, Romatour, Woriner, Neufchâteller, Parmasan itd. jak najtaniéj.

F. Hirschbegr,
Wartembork.

Najlepsze
tłuste śledzie,
sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca **N. Grau,**
Prosta ulica nr. 14.

UCZEŃ,
chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl,** ul. Lipsztacka nr. 12.

Z nowej przysyłki polecam
Najlepszy rum do grogu
za flaszkę 1,25 wraz z szkłem

Koniak,

bardzo dobry i miły w smak[illegible] za flaszkę 1,25 mr. wraz [illegible] szkłem. **F. Hirschberg,**
Wartembork.

Farbiernia artystyczna, zakład czyszczenia garderoby i drukowanie materyi

August Kulick

w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 9

poleca na nadchodzącą porę wiosenną i latową swój zakład do **wykonywania wszelkich prac w ten zakres wchodzących.**

Daléj polecam mój wielki skład **bawełny** we wszelkich tylko prawdziwych kolorach i po jak najtańszych cenach.

Z wysokim szacunkiem

August Kulick,
właściciel farbierni,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 9.

Na

Wielki Post

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« następujące książki:
»Głos synogarlicy«, opr. 2 m.
»Płacz i narzekanie Ojców świętych« . . . . . 90 fen.
»Droga Krzyżowa«, 15 fen.

Mój czarno-brunatny ogier, ciężki koń pociągowy, stanowi obce klacze po 8 marek i 50 fen. stajennego.

Thiedig
w Szombruku.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniążnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)